

# WIECZERNIK MODLITWY

*Jezu, Maryjo Kocham Was, ratujcie dusze*



## Pan Jezus do Siostry Konsolaty

*N*ie myśl więcej o sobie samej, o swojej doskonałości, świętości do zdobycia, o swoich braciach, o swoich obecnych i przyszłych nędzach. *N*ie! Ja pomyślę o twoim uświęceniu, o twojej świętości. *T*y myśl tylko o Mnie i o duszach; o Mnie, aby Mnie kochać, o ludziach, aby ich zbawić.



*P*ozwól Mi działać, pozwól, abym tylko Ja istniał, twoim niech będzie tylko nieustanny akt miłości oraz najwyższa uległość w czynieniu po prostu i zawsze tylko tego, czego Ja chcę...

*Z Orędzia miłości Serca Jezusa do świata*

## W NUMERZE:

|  |    |
|--|----|
| <b>ORĘDZIE NA NOWY ROK 2010</b>  | 2  |
| <b>ĆWICZENIA DUCHOWE W ROKU MIŁOŚCI</b>  | 5  |
| <b>ROK MIŁOSIERDZIA W MOIM ŻYCIU: ŚWIADECTWO</b>                               | 7  |
| <b>FERIE ZIMOWE: CZAS SZCZEGÓLNEGO ZJEDNOCZENIA NA MODLITWIE W WIECZERNIKU</b> | 10 |
| <b>Z EWANGELII ŚWIĘTEGO ŁUKASZA - KOMENTARZ</b>                                | 12 |
| <b>LIST DOTYCZĄCY STOWARZYSZENIA KONSOLATA</b>                                 | 14 |
| <b>INFORMACJE DLA WSPÓLNOTY</b>  | 16 |

## OREDZIE NA NOWY ROK 2010



Kochane Dusze Najmniejsze!

**B**óg, który jest Miłością i dał tak wielki i niepojęty na to dowód – Krzyż, pragnie poprowadzić nas w głąb Swojego Serca, abyśmy w Nowym Roku 2010 lepiej poznali Boga Miłości.

Bóg swoją miłością otacza wszelkie stworzenie. W sposób szczególny wybrał sobie dusze najmniejsze, bowiem tak, jak w sercu ludzkim, tak i w Jego Sercu, wielką czułość i tklivość wzbudzają dzieci najmniejsze. Ich bezradność i szczerłość, całkowita zależność od dorosłych i ufność z jaką wtulają się w kochające je ramiona sprawiają, iż zapragnął zgromadzić wokół siebie wszystkie Swoje dzieci, by móc obdarzać je po prostu Sobą - miłością. Patrząc na nas i naszą odpowiedź, jaką dajemy na Boże wezwanie, postanowił wprowadzić nas do wnętrza Swojego, byśmy tam ukryci zakosztowali samego dobra, łaski nad łaskami - Bożej Miłości.

Bóg pragnie obdarzać błogosławieństwem każdą duszę. Każdej okazuje Swoje miłosierdzie. Jednak dusze są słabe, upadają, odrzucają pomocną dłoń i brną dalej, grzęzną w grzechach coraz bardziej, coraz więcej. Zatem, gdy Bóg widzi dusze, które z zapalem próbują kroczyć drogą przez Niego wytyczoną, udziela się im szczególnie, pomaga i odkrywa przed nimi Swoje tajemnice. Tak, jak dzieje się w rodzinie. Ojciec przekazuje dzieciom swoje dziedzictwo, to co ma najcenniejszego. A tajemnice rodzinne pozostają tylko w kręgu najbliższych i najukochańszych. To, co najlepsze, co najwartościowsze daje się tym, których kocha się najbardziej.

Nasza wierność, z jaką od pewnego czasu krocymy z Bogiem, nasze próby posłuszeństwa, poznawania Boga, miłowania wzruszają Jego Serce, a ono poruszone rozciąga nad nami swoje skrzydła miłości. Nie może być inaczej, skoro jesteśmy dziećmi, skoro staliśmy się dla Niego najmniejszymi. Bóg to widzi i docenia. Miłość, z jaką patrzy na nas, rozpala Jego wnętrze tak bardzo, że postanawia obdarować nas łaskami niebywałymi. Pragnie, abyśmy mieli możliwość wejścia do Bożego Serca, byśmy tam, w tak niepojętej bliskości z Bogiem, dotykając Jego Serca, poznawali Bożą Miłość, różne jej aspekty i przejawy. I chociaż ktoś może powiedzieć, że przecież tyle już nam

Bóg mówił o miłości, to jednak my jej jeszcze dobrze nie znamy. To, co poznaliśmy, jest jedynie jej namiastką. A w sercach naszych jeszcze jest tak dużo wątpliwości.

Prawdziwe poznanie niesie z sobą totalną przemianę serca, duszy, życia. Prawdziwe poznanie tak bardzo przenika duszę, tak ją przewartościowuje, tak zmienia, że nie potrafi ona już żyć bez tej miłości. Wszystko zaczyna się wokół miłości toczyć, wszystko do miłości jest odnoszone, do miłości jest nawiązywane. A jeśli coś się z nią nie wiąże, po prostu dla duszy nie istnieje. Czy możemy powiedzieć, że tak bardzo zmieniło się nasze życie? Że postawiliśmy wszystko na miłość? Że żyjemy tylko miłością? Że mamy ją w sercu, mamy przed oczami, że jako prawo wyryta jest w naszych wnętrzach, że niemalże mamy jej zamię między oczami? Że jesteśmy gotowi oddać za nią życie? Nie chodzi tu o jednorazowy akt woli, czyn. Chodzi o codzienne oddawanie swego życia tej Miłości. Zupełna rezygnacja z siebie. Zadanie swojemu jestestwu, swojemu „ja” śmierci. A poświęcenie wszystkiego dla niej? Jeszcze nie potrafimy tego uczynić. Bo za mało znamy Miłość. Za mało ją kochamy.

I właśnie poznaniu oraz rozmiłowaniu się w Miłości ma posłużyć ten nadchodzący rok. Bóg pragnie docierać do każdej duszy indywidualnie. Pragnie przemawiać do każdej w głębi serca. Pragnie dać odczuć, czym jest Jego Miłość. Pragnie nas nią zachwycić. Pragnie nas ku niej pociągnąć. A duszom najwytrwalszym

udzieli Swego szczególnego błogosławieństwa. Będzie nim zaproszenie do zjednoczenia z Miłością. Chociaż udziela nam tego daru już po raz kolejny, jednak przyjmujemy go na miarę naszych maleńkich dusz i ich rozwoju. Bóg daje całą Miłość. My, poprzez swoje skażenie, słabości nie jesteśmy w stanie przyjąć od razu pełni Miłości. Zatem Bóg najpierw przygotowuje nas, byśmy potem mogli, zanurzeni w bezmiar Bożego Serca, wejść w głąb wnętrza Trójcy Świętej, by tam kosztować tego szczęścia.

Podczas Świąt Bożego Narodzenia Bóg dał nam Swoją Miłość - Syna. Aby On przekonywał nas o miłości Boga do człowieka. Abyśmy zjednoczeni z Nim poznawali poprzez Jego życie bezmiar Boskiej Miłości. Jego nauka jest najlepszym sposobem poznania. Dlatego trwajmy w jedności z Chrystusem, który nadal będzie przez Ewangelie nas pouczał. Pamiętajmy, że Bóg jest Miłością. Wszystko, co od Niego pochodzi, jest Miłością. Trwanie w Nim to trwanie w Miłości. Trwanie w Jego Słowie to trwanie w Miłości. Rozważanie Bożego Słowa to trwanie w Miłości. Adoracja Krzyża Chrystusa to trwanie w Miłości. Eucharystia to uczestniczenie w wielkim, niepojętym przejawie Miłości, a Ciało Jego i Krew to sama Miłość, to Bóg. Zatem przyjmujemy tę Miłość, starajmy się nieustannie w niej trwać. A wyrazem naszej odpowiedzi i próby zjednoczenia się z Miłością będzie akt miłości wypowiadany sercem.

Kochani Najmniejsi, my już od pewnego czasu krocimy drogą miłości. Już ją poznajemy. A że dziećmi jesteśmy, to Bóg musi dostosować poznanie Miłości do możliwości naszego przyjmowania, do naszego otwarcia się na Miłość, do możliwości i umiejętności odpowiedzi na nią. Jednak im dłużej idziemy razem z Nim, im więcej ze sobą przebywa-



my, tym lepiej rozumiemy, więcej przyjmujemy i bardziej się otwieramy na Miłość. Boże Serce stoi przed nami otworem. Bóg jest cały dla nas. Wszystko, co Boga - naszym jest. Bo dziećmi Jego jesteśmy. Bóg kocha nas i czyni dziedzicami. A dziedzictwo Boga jest wielkie. Przyjmijmy otwartymi sercami Bożą Miłość wyrażaną stale, we wszystkim, a najpełniej w Krzyżu. Przyjmijmy i rozkochajmy się w Miłości. Zakochajmy się w Bogu, aby On mógł przez nasze oddane serca rozkochać w Sobie inne dusze.

Przyjmijmy na ten nadchodzący rok szczególne błogosławieństwo Miłości.

*Wszystko, co sprawia ci trudność, a ofiarujesz Mi, ma wielką wartość. Nikt o tym nie wie. Wówczas nie robisz tego z miłości własnej, bo nikt ci nie odda chwały. Widzisz, dlatego szatan tak bardzo cię kusi, mówi, że to obłuda, chce cię oderwać ode Mnie, abyś zajęła się czymś innym. Ja wybieram dusze i każda ma inne zadanie do wypełnienia. Każdą pracę w swoim domu wykonuj z miłością, ze Mną w sercu. Jestem Bogiem zazdrosnym i boli mnie, gdy stawiasz na pierwszym miejscu człowieka, a nie Mnie, gdy zdradzasz Mnie w myślach. Twoje serce należy do Mnie.*

*Nie obawiaj się, wytrwasz, bo Ja nieustannie będę cię wspomagał swoją łaską*

*Potrzebuję tej ofiary, córeczko Moja. Najmilsze jest Mi twoje posłuszeństwo, nie modlitwy, ale pełnienie tego, o co cię proszę. Umiłowałem cię, córeczko, proszę odpowiedz na Moją miłość miłością. Jakże Serce Mnie boli, gdy wahasz się ciągle, jeszcze myślisz o sobie.*

*Przeżycie Bożej Miłości  
do Wspólnoty Duszy Najmniejszych i świata*

# ĆWICZENIA DUCHOWE W ROKU MIŁOŚCI

**R**ok Miłości szczególnie ma nas subogacić w miłość samego Boga. Szukamy różnych możliwości otwarcia się na tę miłość i jej doświadczenia. Nasza wspólnota w sposób szczególny jest zaproszona do otwarcia na tę miłość swoich serc, do budowania wspólnoty zjednoczonych serc - naszych ludzkich, słabych - z sercem Boga i z sercem Maryi. Jesteśmy zaproszeni, by w sposób szczególny doświadczać życia w jednej rodzinie z Bogiem i Matką Najświętszą, jako najmniejsze z najmniejszych dzieci. Jesteśmy tą wspólnotą najmniejszych, która przede wszystkim powinna doświadczać tej troskliwej, hojnej, nieograniczonej miłości Boga, który jest naszym Ojcem, ale który też daje nam w tej miłości swoją Matkę. Wszystko to prowadzi do wielkich przeżyć związanych z doświadczeniem mistyki. Przeżyć, które towarzyszyły wielkim świętym, które możemy poznawać w historii całego Kościoła. Żyjemy w szczególnych czasach wielkiego wylewu Bożego Miłosierdzia. I Bóg pragnie te najmniejsze, maleńkie dusze obdarzać wielką hojnością. Hojnością obecną w historii Kościoła, w życiu ludzi świętych. Trzeba nam jednak uwierzyć, otworzyć się. Trzeba nam też szukać współczesnych wzorów, które pomogą nam uwierzyć w to, że Bóg chce i nas obdarzyć hojnie, włączając w obfitość łask, w obfitość swojego serca, pomimo naszej grzeszności, mimo naszej ludzkiej nędzy. Z tego wyłania się propozycja, byśmy ten rok

przeżywali rozważając słowa, które od początku nasza wspólnota otrzymuje.

Zanim powstała wspólnota dusz najmniejszych, do której wszyscy zostaliśmy zaproszeni, najpierw pojawiła się jedna, druga, trzecia osoba, kapłan – którzy zostali przygotowani do tworzenia wspólnoty i dzieła. To poprzez nich Bóg dokonuje zjednoczenia naszych serc z Jego sercem. Naśladując ufność, wiarę tych pierwszych dusz, śledząc ich kroki na tej drodze miłości, z pomocą pewnych doświadczeń, jakie mamy we wspólnocie, zechcemy otworzyć coraz bardziej, coraz szerzej nasze serca na tę miłość.

Od pewnego czasu na naszej witrynie internetowej umieszczane są teksty słów, które Bóg kieruje do wspólnoty. Do tych tekstów dołączony jest krótki komentarz moderatora wspólnoty zakończony postanowieniem. Te duchowe ćwiczenia mają pomóc bardziej odważnie, z większym przekonaniem, ale i z większą tęsknotą, większym pragnieniem otworzyć się i z większą miłością i ufnością pójść drogą, którą Bóg wskazuje nam, jako wspólnotocie, ale i indywidualnie każdemu do tej wspólnoty należącemu.

W minionym roku czytaliśmy Dzienniczek świętej Siostry Faustyny Kowalskiej. Wielu osobom ta lektura pomogła w otwarciu się na świat Ducha. W otwarciu na szczególne uobecnianie się Boga, już nie tylko w życiu innych, żyjących w przeszłości czy obecnie, ale

na obecność samego Boga, który żyje i działa pośród nas i w nas.

Wspomniane teksty ćwiczeń duchowych będą nam bliższe, bowiem nie są to słowa kierowane do żyjącej kilkadziesiąt lat temu siostry zakonnej, ale do duszy z naszego grona. Będzie to dla nas większą mobilizacją, by – tam, gdzie każdy z nas jest, żyjąc w rodzinie, w małżeństwie, realizując taką czy inną codzienność, taką czy inną pracę zawodową – przekonać się, że Bóg chce jednoczyć się z każdym z nas. Proste wskazania, krótkie postanowienia na każdy dzień, przekonają nas o niewypowiedzianej hojności Boga. Bóg każdego z nas wybrał i powołał do tej wspólnoty. I z każdą duszą szuka jeszcze większej możliwości zjednoczenia się. Zaprasza do wielkiej zażyłości z Sobą. Potrzeba nam jednak praktykowania pewnych ćwiczeń duchowych,

które systematycznie podejmowane, pomogą przezwyciężyć nasze wątpliwości, obawy czy lęki przed Tym, który szuka duszy każdego z nas, by – jako oblubienica - złączyła się z Oblubieńcem. Ten rok z pewnością będzie dla nas szczególnym czasem, by ta zażyłość, to zjednoczenie stało się rzeczywistością dla każdego uczestnika tej wspólnoty. Czujmy się więc zaproszeni do wręcz niepojętego uczestnictwa w tych łaskach. I módlmy się przez wstawiennictwo Pani Gietrzwałdzkiej, naszej Królowej, naszej Matki o otwartość na to, czego Bóg pragnie dokonać w tym roku. Niech wdzięczność nasza, którą ogarniamy serce Boga za Jego hojność, łączy się również z naszym wysiłkiem, by tych łask, tak hojnie zlewanych na nas nie marnować, ale nimi się ubogacać i pomóc następnym duszom w otwarciu się na nie. O to wspólnie nieustannie się módlmy.



**N**iech Będzie Bóg Uwielbiony za kolejny Dar - Ćwiczeń Duchowych. Moje małe serce pyta się Dobrego Boga. Kimże jest człowiek, że o nim pamiętasz?! Coraz bardziej rozumiem i doświadczam, że Królestwo Boże nie jest z tego świata. Niemalże całkowita odwrotność tego, z czym się spotykamy, czego doświadczamy i niejednokrotnie jesteśmy współuczestnikami tego wszystkiego, co się wokół nas dzieje na tym łez padole. Mój dobry Boże! Pragnę trwać na maleńkiej drodze miłości do końca swoich dni. Pragnę Cię Uwielbiać Miłować, Kochać. Jezu, Maryjo, Kocham Was Ratujcie Dusze!

Dusza Najmniejsza

## ROK MIŁOSIERDZIA W MOIM ŻYCIU

**B**ramą przez którą zostałam wprowadzona przez Maryję Wspomożycielkę na *Małeńką drogę miłości* był Ogólnopolski Wieczernik Modlitwy w Czerwińsku w 2007 r. Początkowo stałam i przyglądałam tej drodze. Ruszyłam. Kiedy myślałam, że ją dobrze znam chciałam biec, by dogonić tych, którzy już nią podążali kilka lat. Niestety „pośliznęłam się” i upadłam jak małe dziecko. I już nim zostałam. Kroczyłam ostrożniej. Miałam wiele pytań, wątpliwości, ale coś mnie pociągało. Ojciec Tadeusz jakby czytał w moim sercu i odpowiadał. Uznałam to za działanie Boga. Zaczęły pojawiać się różne przeszkody. Uznałam, że szatan chce mnie zwieść z tej drogi, więc tym bardziej pragnęłam nią iść. Duch Święty pomógł mi odnaleźć w Internecie stronę naszej Wspólnoty. Wszystko chłonęłam. Nadśluchiwałam też co mówi Królowa Pokoju (od bardzo dawna) i starałam się te treści wcielać w życie. Codziennie uczęszczałam na Mszę świętą (tak już czyniłam wcześniej). Włączałam się w modlitwę wspólnotową w godzinach: 9.00, 12.00, 15.00. 21.00 zgodnie z Testamentem duchowym ks. Józefa Gregorkiewicza. Aktem miłości czasem mogłam żyć prawie cały dzień. Wychodziło jednak różnie. Uczylałam się cierpliwości wobec siebie. To tyle wstępu.

Nadszedł rok 2009, ogłoszony we wspólnocie jako *Rok Miłosierdzia*. Rozpoczęłam go nieco wcześniej peregrynacją obrazu *Jezusa Miłosiernego* po parafiach i rodzinach. Miałam szczęście modlić się wspólnie z księdzem Tadeuszem Pawlukiem w *Godzinie Miłosierdzia* i przyjąć indywidualne błogosławieństwo. Podczas jednego z tych błogosławieństw ujrzałam następujący obraz. Gdy ksiądz kładł dłonie na mojej głowie pojawiło się wokół mnie światło. Dłonie jego spoczęły na tym świetle. Nagle przez całą postać, dłonie księdza popłynął jakby strumień deszczu (coś podobnego, trudno opisać). Ten strumień otoczył mnie. Poczułam się jak pod namiotem. Przyszła mi na myśl scena ze *Zwiastowania*. Byłam zaskoczona, zadziwiona. Nie chciałam uwierzyć w to, co widziałam. Myślałam, że mam przywidzenia. Gdy po jednym dniu przerwy, ponownie przyjmowałam z rąk księdza Tadeusza błogosławieństwo w tej samej *Godzinie Miłosierdzia* ujrzałam następny obraz. Gdy do mnie się zbliżał uklęknęłam i nagle coś nadzwyczajnego ujrzałam. Z postaci księdza Tadeusza wychodziła biała postać, którą poprzedzała mała fala powietrza. Ksiądz Tadeusz był jakby przymuszony podejść do mnie. Całej postaci nie widziałam dokładnie, bo klęczałam i głowy nie uniosłam. Czułam, że jest to Pan Jezus Miłosierny. Gdy dłonie kapłana spoczęła na mojej głowie poczułam się jakby podłączona do prądu. Na całą moją postać zaczęły spadać nicy płatki złota, kryształki, światełka. Prawie uciekłam z kościoła. W mieszkaniu płakałam. *To niemożliwe, ja nie jestem godna takiej łaski* - myślałam. *A może ja coś sobie wymyślam? Co mam z tym zrobić, co to jest?* – pytałam Pana Boga i Maryję. Prosiłam o jakiś znak. Przyszła myśl, żeby zachować spokój, poczekać co będzie dalej. O. Tadeusz jakby czytając w sercu powiedział na kazaniu, żeby dary, których się nie jest zdolnym przyjmując, złożyć w sercu Maryi. Tak też uczyniłam.

Następny obraz miałam podczas adoracji Najświętszego Sakramentu na Wieczerniku Modlitwy. W sercu pojawił się jakby płomień z którego wyszły promienie i rozeszły po



całym moim ciele. Kolejne trzy obrazy, bardzo dotykające mojego serca, miałam we wrześnie. Dwa z nich były podczas Wieczernika w Gietrzwałdzie. Pierwszy podczas adoracji Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. W sercu ujrzałam promień, który się rozszerzył i wyszedł na zewnątrz, jakby mnie otaczając (taki uścisk). Podczas błogosławieństwa Krzyżem w sercu pragnęłam, by ksiądz Tadeusz podszedł bliżej mnie, co też uczynił. Gdy błogosławił nagle z Serca Pana Jezusa wiszącego na Krzyżu wyszedł promień, który wszedł prosto do mojego serca. I trzeci obraz już na innym Wieczerniku. W czasie błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem w sercu wołałam do Jezusa: *Ty jesteś Mesjasz!!!* (Ksiądz Tadeusz tak zachęcał uczynić). Nagle gdy Ksiądz był kilka ławek przede mną, moje serce oszalało. A gdy podszedł do mnie, niespodziewanie z Hostii wyszły promienie, które objęły całą moją postać, otoczyły. Przeżyłam coś cudownego. Podczas tych wszystkich „widzeń” czułam ogromne ciepło, miłość. Przez sekundę myślałam, że upadnę. I zawsze byłam zaskoczona.



Ostatni obraz miałam w czasie Bożego Narodzenia, kiedy powróciłam do domu po Pasterce. Zaprosiłam do siebie Świętą Rodzinę. Uklękałam do modlitwy i wówczas ujrzałam świetlistą kulę, z której wyłoniła się jasna postać Matki Bożej z korona na głowie i Dzieciątkiem Jezus na lewej ręce. Rozpłakałam się. Ta scena później powtórzyła we śnie.

Opiszę też jeden nadzwyczajny sen, który miałam po powrocie z Wieczernika Ogólnopolskiego, na którym zawierzaliśmy całe dzieło Wieczerników Miłosierdziu Bożemu. Otóż figurka Matki Bożej, przed którą się modłę, ożyła. Matka Boża pochyliła się nade mną i coś mówiła. Wytężyłam słuch i usłyszałam jakby zza światów: *kocham Cię*. To było jak na jawie.

W tym minionym roku intensywnie czytałam Ewangelię i komentarze do niej, także Dzienniczek świętej Siostry Faustyny. Gdy gościłam Jezusa Miłosiernego (w małym obrazie) u siebie, omówiłam z Nim i Matką Miłosierną wszystkie sprawy. Zawierzyłam Im całe dzieło Wieczerników, nas wszystkich i dusze potrzebujące pomocy. Prosiłam o wiele. Przez cały rok starałam się codziennie spotkać z Jezusem na Mszy świętej. Zapraszałam Go wraz z Mamą do mnie w każdą chwilę dnia. Rozmawiałam o wszystkim, przepraszałam, dziękowałam, uwielbiałam, prosiłam, wypłakiwałam. Zapraszałam, by byli razem ze mną wszędzie. Chodziłam nawet na spacer dziękując za każdy kwiat, gwiazdę, chmurkę itd. Starałam się kochać za innych i przyjmować dary których nie chcą. Starałam się jakoś ich usprawiedliwić. Do Boga Ojca zaczęłam się zwracać jak do Taty. I od razu znalazłam się jak małe dziecko na Jego kolanach. Taty nie widziałam, ale czułam. Mogłam przytulać się do Niego, obejmować, całować - wszystko to, co robi małe dziecko. Pytałam się czasem, czy nie przesadzam, czy aż tak mogę. Czułam pozwolenie - przecież jest najlepszym, najbardziej kochającym Tatą na całym świecie.



Częściej adorowałam Krzyż. Tego byłam uczona przez naszego kierownika duchowego. Częściej zanurzałam nas, dusze potrzebujące pomocy we Krwi, Wodzie, Pocie i Łzach Jezusa wiszącego na Krzyżu. Odprawiłam Nowennę do Miłosierdzia Bożego (czynię to także od dawna). Zauważyłam, że samo słowo JEZUS często ogarnia mnie miłością. Odprawiłam też wspólnie (duchowo) Nowennę za wstawiennictwem Sługi Bożej, Siostry Konsolaty (jak prosił nasz moderator). Cieszyłam się z powstania Radia Konsolata. Słuchałam pierwszych audycji, transmisji. Dzięki Radiu mogłam być tam, gdzie nie było mi dane być fizycznie. W tym miejscu jestem bardzo wdzięczna panu Michałowi i proszę, by Pan Bóg mu wynagrodził. Mamusia sprawiła, że mogłam być w święto Jej Wniebowzięcia w Gietrzwałdzie na uroczystościach i Wieczerniku Modlitwy. To był mój pierwszy Wieczernik w tym miejscu. Piękne chwile wówczas przeżyłam. Wcześniej w Wielkim Poście przeżyłam wielką walkę duchową, cierpienie duchowe, bo dopuściłam zwątpienie co do drogi. Nawet chorowałam fizycznie. W Wielkanoc uderzyły mnie słowa umieszczone przy Grobie Pańskim w pewnym kościele: *Pragnę twojej miłości*. W święto Miłosierdzia cierpienia te ofiarowałam za dzieło i dusze. Uczestniczyłam w pielgrzymce do Serca Miłosierdzia Bożego, do Łagiewnik. Akt zawierzenia wydrukowałam później z naszej strony na pamiątkę. Bardzo mocno ten czas przeżyłam.

Duchowo uczestniczyłam w pielgrzymkach do Królowej Pokoju, Matki Miłosierdzia. Szczególną była moja pielgrzymka duchowa do Ziemi Świętej. Zabrał nas wszystkich w swoim sercu ksiądz Tadeusz. Bardziej zaufałam Bogu i Maryi. Także bardzo się cieszyłam i modliłam za Stowarzyszenie Konsolata. W rocznicę chrztu mogłam podziękować Panu Bogu przed naszą Królową za to, że mogę być dzieckiem Boga. Jeszcze dużo pracy mnie czeka, bo co chwilę wychodzą na jaw moje wady, moja nędza. To trzyma mnie w pokorze. Staram się nie rozpaczać, ale wszystko oddawać Jezusowi Miłosiernemu. Gdy trudno wytrzymać, chowam się w Sercu Matki i w Sercu Jezusa i proszę, by mnie trochę ponieśli. Staram się ufać, że są przy mnie gdy tego nie czuje. Zauważyłam także pewne dobre zmiany w moim środowisku i rodzinie.

*Za miniony Rok Bogu chwala i dziękczynienie. Mamie Pięknej Miłości gorące podziękowania za to, że przyjęła mnie do swojego Serca, że tak bardzo troszczy się o nas, prowadzi. Kochana Mamo padam na kolana przed Tobą i całuję Twoje święte dłonie. Przepraszam za wszystko czym Cię zasmuciłam. Proszę prowadź mnie w dalszym ciągu.*

Również gorące podziękowania całemu Niebu za pomoc w drodze. Naszemu Kierownikowi duchowemu wyrazy wdzięczności i szacunku za wszystko, co czyni. Jest prawdziwym sługą Boga. Również *Bóg zapłać* pozostałym Księżom. Dobrze, że jesteście. Codziennie pamiętam w modlitwie o nas wszystkich.

Jestem zwyczajnym, szarym człowiekiem, który widzi swoje słabości. Wiem, że nie chcę puścić ręki Jezusa i Maryi. Inaczej nie potrafię dojść do upragnionego celu. To, co otrzymałam od Pana Boga było darmo mi dane. Pan Bóg daje komu chce, kiedy chce i jak chce.

**JEZUS ŻYJE!!!** Czeka by nas obdarzyć miłością. Trzeba tak niewiele – kochać Go. A On będzie działał w nas i za nas.

## FERIE ZIMOWE

### CZAS SZCZEGÓLNEGO ZJEDNOCZENIA NA MODLITWIE W WIECZERNIKU

Kochani Najmniejsi!

Chociaż czas ferii zimowych jest dla większości z nas normalnym czasem pracy to jednak serce moje kapłańskie przynagla mnie, by w tym czasie zaprosić całą Wspólnotę Dusz Najmniejszych do szczególnego jednoczenia się na modlitwie.

**Skąd to przynaglenie?**

**1. Trwanie na modlitwie w duchowym Wieczerniku Modlitwy** jest naszą odpowiedzią na pragnienie Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny, naszej Matki i Królowej, naszej Mistrzyni i Przewodniczki na Maleńkiej Drodze Miłości. To Jej prośba powinna każdego z nas w każdym stosownym czasie mobilizować do szczególnego jednoczenia się z całą Wspólnotą w miłości. To Najświętsza Pani pragnie, byśmy dostrzegli ogromną wagę zjednoczenia serc, które przyczynia się do wielkiego wylewu Ducha Świętego na nas. Dlatego wierzę, że to właśnie Ona chciałaby, aby ten czas był dla nas czasem niczym Wieczernik dla apostołów, Matki Najświętszej i uczniów przed Zesłaniem Ducha Świętego.

**2. Przypomnijmy też, że Duch Święty** zstąpił w ściśle określonym czasie. To nie był przypadek. Serca wszystkich trwających na modlitwie zjednoczyły się we wspólnej miłości, we wspólnym oczekiwaniu. To zjednoczenie serc było jednym wielkim wołaniem o Ducha Świętego! Było wyrazem wiary i ufności! Było niepojętym uniesieniem dusz, wprawdzie małych, ale wiernie trwających w miłości do Jezusa. Oni przecież nie znali dokładnie swojej przyszłości. Nie wiedzieli, jak potoczą się ich losy, co Bóg wobec nich zaplanował. Stali się potem wielkimi apostołami, misjonarzami, męczennikami. To my, z perspektywy czasu, z przekazów, wiemy jakie były konsekwencje ich trwania na modlitwie w zjednoczeniu dusz. Zauważmy też, że nie wszyscy uczniowie Jezusa byli w jednej sali. Wieczernik tworzyły także osoby modlące się w salach bocznych. Ale łączył ich jeden Duch, Duch Miłości, Wiary, Ufności. Duch Jezusa!

**3. I tak obecny czas ferii zimowych** możemy uczynić ważnym okresem dla całej Wspólnoty. Bowiem i w obecnych czasach Bóg pragnie dać nam swojego Ducha. Oczywiście, nie jest możliwym, abyśmy wszyscy razem zgromadzili się teraz na kilka dni w jednym miejscu i trwali na modlitwie. Ale dla Ducha nie ma ograniczeń przestrzeni i czasu. Zatem, słysząc prośbę Matki Najświętszej, która w tym czasie wzywa nas, Jej dzieci, do trwania na modlitwie, zjednoczmy się na modlitwie po to, by mógł zstąpić na nas Duch Boży. By objął nas wszystkich płomieniami swojej miłości. By dał swoje światło tym, którzy odpowiedzialni za dusze najmniejsze, w ciszy i odosobnieniu przyjmować je będą, jako wyraz tejże miłości. Miłości zjednoczonych dusz najmniejszych! Ważne to jest, abyśmy zrozumieli, że modlitwa serc płynąca z różnych miejsc w Polsce, ale i na całym świecie, unosząc się do Nieba, będzie jedną, wielką siłą zdolną poruszyć całe Niebo. Jednocząc się w miłości, wypraszać będziemy światło dla dusz, miłość dla serc, wytrwanie na tej Maleńkiej Drodze Miłości.

**4. Poczujmy się wszyscy odpowiedzialni za Wspólnotę!** Ona jest taka, jakimi są dusze ją tworzące. Niech prawdziwie dusze te zjednoczone będą w miłości na modlitwie. Niech prawdziwie z wielką gorliwością proszą Niebo o pochylenie się nad słabościami ludzkimi, by moc Boga, siła, potęga i mądrość, mogły przebić się przez skorupę ludzkiej nicości. Bowiem to, co Bóg zaplanował, wymaga naszego zjednoczenia w miłości. To Dzieło wielkim jest, a przecież tworzą je dusze najmniejsze. Zatem wielkość tego Dzieła tworzona jest wielkością Boga, nie człowieka, Jego mocą, a nie ludzką słabością.

**5. Odpowiadając jednomyślnie na prośbę naszej Mamusi** miejmy pewność, że Ona sama nieustannie modli się o to, by jak najwięcej serc odpowiedziało na to pragnienie samego Boga. Módlmy się z Nią i wzywając Jej potężnego wstawiennictwa prośmy, by Bóg dał nam wiarę w sens modlitwy zjednoczonych w miłości serc. Wiarę przenoszącą góry! Niech każdy z nas czuje się odpowiedzialnym za to, co dzieje się we Wspólnocie. Jednocześnie, niech odczuwa radość i satysfakcję z faktu, że Bóg również poprzez jego serce, oddane tej sprawie, prowadzi to Dzieło - Wielkie Dzieło Odrodzenia Kościoła. Że również jego modlitwa, chociaż maleńka, niepozorna, ale ufna i oddana, przynosi owoce w postaci kolejnych kroków, etapów rozwoju Wspólnoty i Dzieła Dusz Najmniejszych. Że światło Ducha Świętego, które tak szczególnie obejmuje prowadzących to Dzieło, jest przecież światłem dla wszystkich i dzięki wszystkim. Dzięki najmniejszym duszom tej tak bardzo rozrastającej się Wspólnoty. Wierzmy, że Matka Najświętsza prosi nas o zjednoczenie serc w miłości i błogosławi na ten, chwilami trudny, ale bardzo owocny czas.



**6. Co zatem mamy czynić?** Ci, którzy będą dysponować czasem wolnym podczas tych ferii, niech szczególnie zanurzą się w rozważania (komentarze) do Ewangelii, które stanowią przewodnik dla dusz najmniejszych. Niech również podejmą ćwiczenia duchowe przygotowane przez Waszego kierownika duchowego. Niczego innego na ten czas nie potrzebujemy. Wskazania te bowiem są konkretnymi pouczeniami dla naszej Wspólnoty. Nie należy szukać czegoś innego, czy dodatkowego. Ponadto, starajmy się powstrzymać się też od rozmów i spotkań towarzyskich. Natomiast czas poświęcony na wspólną modlitwę będzie miły Bogu. To ma być czas wejścia w Ducha jedności, modlitwy, miłości. Zatem wyciszenie, wejście w głąb swojej duszy, prośba o zjednoczenie - to najwłaściwsza postawa. Nie chodzi tutaj o umartwienie, zasmucenie, ale o pełne radości i dziecięcej niecierpliwości oczekiwanie na przyście Ducha Poczyciela! Dlatego z uśmiechem i wiarą w spełnienie się Bożej obietnicy, módlmy się, prośmy, uwielbiamy, już dziękując Bogu za wszystko czego dokonuje w nas i w całej Wspólnocie.

Niech prowadzi nas Duch Święty.

# Z EWANGELII ŚWIĘTEGO ŁUKASZA

## KOMENTARZ

### Świadcstwo Jezusa o Janie (Łk 7,24-30)

**C**oście wyszli oglądać na pustyni? (...) Ale coście wyszli zobaczyć? Te słowa kierowane są dzisiaj do nas. Tak, jak to czynił Jezus, gdy chodził po ziemi, dzisiaj zadaje te pytania nam - uczestnikom dni skupienia i Wieczerników. Chodzi o to, abyśmy bardziej świadomie uczestniczyli w nich. Abyśmy uświadamiali sobie rzeczywiste przyczyny naszego uczestnictwa we Wspólnocie.

Zatem usłyszmy jeszcze raz te pytania: „Coście wyszli oglądać na pustyni? (...) Ale coście wyszli zobaczyć?” Jakie są motywy naszego postępowania? Dlaczego zjawiamy się co miesiąc, niektórzy i dwa razy w miesiącu i bierzemy udział w Wieczernikach? Czego oczekujemy od tych spotkań, od modlitw? Co nam daje to uczestnictwo? Czy w pełni wykorzystujemy dar i łaskę Boga przejawiające się w tej Wspólnocie? Spróbujmy zobaczyć niejako analogię pomiędzy nami ciągnącymi co miesiąc na Wieczerniki, a tamtymi ludźmi, którzy tłumnie z różnych stron ściągali najpierw do Jana, a potem do Jezusa.

(...)

Dzisiaj my przychodzimy tak tłumnie, a pośród nas jest Jezus. To On nas gromadzi, naucza, uzdrawia, oczyszcza, pociesza. A jednak od czasu do czasu słyszy pytanie: „Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?” Jezus podobnie jak dwa tysiące lat temu mówi: Patrzcie na znaki czasu! Jesteście uczestnikami wielkich wyda-

rzeń, a nie widzicie tego! Na waszych oczach dokonuje się coś bardzo ważnego, a wy wątpicie! Popatrzcie na otaczającą rzeczywistość, przyglądajcie się kolejnym wydarzeniom, wsłuchujcie się w orędzie Matki Najświętszej, w słowa Jezusa! Czy rzeczywiście nic nie rozumiecie!?! Czy prawdziwie nic nie widzicie!?! Dlaczego nie wsłuchujecie się w słowa kolejnych papieży, którzy pod natchnieniem Ducha Świętego wskazują wam drogę!?! Czy ich encykliki przestały być wykładnią dla waszego życia wiary? A teraz, na tym i następnym Wieczerniku, dniu skupienia „coście wyszli oglądać (...), coście wyszli zobaczyć?” Po co przybyliście?

To nasze serca Jezus chce poruszyć. To nasze dusze Jezus chce zdobyć dla zbawienia. To ze względu na nas Jezus przychodzi, naucza, leczy, czyni znaki. Ale my, po cośmy przyszli? Żeby zobaczyć cuda? Zaznać pokoju, jak ostatnim razem? A może gna nas ciekawość, może potrzeba serca, może nasze problemy nas tu przyprowadziły? Jedno jest pewne. Przyszliśmy, bo tu coś się dzieje. Tu nie ma stagnacji. Tu jest Jezus. Idąc dalej w tę analogię, zauważmy w tych spotkaniach zarówno to Janowe nawoływanie do nawrócenia i przygotowania się na przyjście Jezusa, jak i Jezusowe nauczanie i uzdrawianie. Zobaczmy te tłumy tak licznie gromadzące się wokół ołtarza. Dostrzeżmy te znaki towarzyszące tym spotkaniom! Nie pozostawiamy obojętni jak faryzeusze. Bądźmy jak ci prości ludzie i celnicy, którzy

„przyznawali słuszość Bogu, przyjmując chrzest Janowy.” To była ich odpowiedź na wydarzenia, na słowa Jana i Jezusa. Oni chcieli się nawrócić. Oni nawracali się. Jaka będzie nasza odpowiedź?



My już zostaliśmy ochrzczeni. My już przyjęliśmy Jezusa jako swojego Pana, jako Zbawiciela. A jednak zapytajmy jeszcze raz: Jaka będzie nasza odpowiedź na to wszystko, co dzieje się na świecie, w Kościele, we Wspólnocie, w naszych sercach? Jaka będzie nasza postawa wobec wezwań sług Kościoła do życia w miłości, do apostołstwa miłości? Jaka będzie odpowiedź dana w każdej duszy indywidualnie Bogu na Jego zaproszenie do życia w zjednoczeniu z Nim? Jeszcze raz zastanówmy się, po co przyjeżdżamy na Wieczerniki? Żeby nie było z nami tak, jak z faryzeuszami i uczonymi w Prawie, którzy *„udaremniłi zamiar Boży względem siebie, nie przyjmując chrztu Janowego.”* Czy my godzimy się na plany Boże względem nas i jesteśmy otwarci na nie? To nie szkodzi, że nie rozumiemy wielu spraw i nie znamy przyszłości. Tamci ludzie, w tamtych czasach, nie wiedzieli tego, co my teraz wiemy o nich i ich losach. Oni szli za Głosem wołają-

cym do nawrócenia, oni szli za Jezusem mówiącym im o miłości i świadczącym o niej swoim życiem. Oni uwierzyli. Uwierzmy i my!

Jeśli przyjeżdżamy na Wieczerniki, to uczynmy krok dalej i postępujmy konsekwentnie za wskazaniami danymi przez kapłanów prowadzących nas wspaniałą drogą duchową, jaką jest droga miłości. Nie bądźmy tymi, którzy stale jeszcze się zastanawiają i pytają: *„Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?”* Aby Jezus znowu nie zadał nam pytania: *„Coście wyszli oglądać na pustyni? (...) Ale coście wyszli zobaczyć?”*

Usłyszymy zniecierpliwienie w tym pytaniu. Tyle znaków, tyle cudów, tyle pouczeń, tyle wskazań, tak niebywałe prowadzenie Boże tej Wspólnoty od kilku lat, a w nas jeszcze niepewność, jeszcze pytania? Jeszcze raz zastanówmy się, po co przyjeżdżamy na Wieczerniki, dlaczego właśnie tu, dlaczego ta Wspólnota, ta droga? Abyśmy nie tracili czasu na wieczne wątpliwości, ale byśmy w końcu pewni swej drogi całą energią poszli naprzód za wskazaniami samego Jezusa. Aby nie powstrzymywały naszego kroczenia żadne myśli niepotrzebne, tylko oddawszy siebie pod opiekę i prowadzenie Matki Najświętszej, zacznijmy realizować plany samego Boga wobec nas, wobec Wspólnoty, wobec Kościoła. Poddajmy się działaniu Ducha Świętego i pozwólmy Mu zawładnąć naszymi duszami. Abyśmy, gdy przyjdą czasy ostateczne, nie usłyszeli pytania: *„Coście tu przyszli oglądać? Czego oczekujecie ode Mnie?”* (...)

## LIST DOTYCZĄCY STOWARZYSZENIA KONSOLATA

Gietrzwałd, 19 grudnia 2009 r.

**P**o kolejnym roku naszej wspólnej drogi wieczernikowej oraz nieustannego trwania na modlitwie we Wspólnocie Wieczerników uświadomiamy sobie, że Duch Święty odpowiada na nasze modlitwy i obdarza kolejnymi swoimi darami. Owocem naszego nieustannego trwania na modlitwie wraz z Maryją, Apostołami i uczniami Chrystusa jest Stowarzyszenie Konsolata, które zostaje podjęte jako potrzebna inicjatywa na rzecz Dzieła Najmniejszych w roku, który we Wspólnocie przeżywamy jako Rok Miłosierdzia.

Postaramy się uświadomić sobie pewne rzeczy, abyśmy byli świadomi bardzo ważnych spraw dotyczących tego stowarzyszenia. Otóż, jest to wprawdzie stowarzyszenie świeckie, ale prowadzone, zainspirowane przez Ducha Świętego. A więc skupiać będzie te dusze, które szczególnie zaangażowane są w realizację Dzieła – Dzieła Dusz Najmniejszych. To stowarzyszenie ma skupiać ludzi modlitwy. To nie działacze i nie aktywiści, to przede wszystkim ludzie modlitwy. I tak do tego winniśmy podchodzić. Owszem, założeniem jest wszelka działalność wspierająca Kościół, wspierająca Wspólnotę, Wieczerniki, ale jeżeli działalność wypływa tylko z aktywności typowo ludzkiej, z motywów tylko ludzkich bardzo szybko upadnie i nie będzie służyć Bogu.

Dlatego członkowie stowarzyszenia mają stać się przede wszystkim ludźmi modlitwy, w sposób szczególny wsłuchani w wszelkie pouczenia i wskazania, jakie otrzymuje Wspólnota. Ich serca powinny być bardziej wyczulone na głos Boga w duszy. Każdy z nas ma duszę, a w tej duszy Boga. Każdy z nas im bardziej się otwiera na Boga w swojej duszy, tym więcej może usłyszeć i doskonalej pełnić wolę Bożą. Dlatego członkowie stowarzyszenia winni więcej nasłuchiwać, adorować Boga, który jest w nas. Wówczas Bóg sam będzie mógł poprowadzić we właściwym kierunku wszelką działalność podejmowaną w stowarzyszeniu, będzie ona wypływać z natchnień Bożych i będzie brała początek z miłości.

Wszelkie poczynania stowarzyszenia mają mieć swoje źródło w tej miłości, jaką wlewa w serca Bóg. A więc cokolwiek będzie czynione w ramach stowarzyszenia, powinno być wprawdzie przemyślane, rozważone i objęte modlitwą. A to dlatego, by upewnić się, czy wypływa to z miłości, czy będzie budowało miłość i tę miłość niosło. Czy to, co będzie zamierzone, będzie prawdziwie Boże i będzie służyło Bogu. Czy to, co będzie realizowane, nie będzie budować pychy ludzkich serc zamiast chwały Bożej. Za każdym razem, jakkolwiek podejmie się w stowarzyszeniu decyzję, członkowie stowarzyszenia rozważają, czy to, co czynią, co zamierzają, co planują wypływa z natchnienia Bożego, z Bożej Miłości. Czy będzie służyć Bogu. I czy Jego chwała w ten sposób będzie głoszona po całej ziemi.

Zawsze początki jakiegoś dzieła Bożego są małe, niepozorne, ale przyszłość ich bywa świetlana. Potrzeba bowiem w każdym dziele Bożym otwartości na Boga, zakorzenienia w Bogu i przyzwolenia, by prawdziwie Bóg mógł to dzieło rozwijać. Stąd członkowie stowarzyszenia, które jest dziełem Bożym, mimo wielkiego porywu do służenia Bogu, mimo dużego zapału do działania, powinni nadto zwrócić uwagę na pielęgnowanie w sobie pragnienia kroczenia Małą Drogą Miłości. Stowarzyszenie ma być niejako we wnętrzu Wspólnoty,



ma być zjednoczone ze Wspólnotą. Ono będzie wspierać Wspólnotę, tak jak Wspólnota będzie wspierać Stowarzyszenie. Dlatego ludzie stowarzyszenia mają wręcz moralny obowiązek uczestniczyć w nieustannej formacji na tej drodze duchowej. To niezmiernie istotne, aby byli cały czas razem ze Wspólnotą, aby szli krok w krok, tak jak prowadzi Duch Święty tę Wspólnotę. Jakakolwiek nieobecność tych osób na spotkaniach formacyjnych (dniach skupienia, rekolekcjach itp.) może sprawić, że pozostaną w tyle lub na boku. Nie będą w sednie, nie będą w środku Wspólnoty, w środku tego, co się dzieje we Wspólnocie. I w związku z tym trudniej im będzie rozeznawać drogę Bożą.

Toteż, dla tych, co tworzą stowarzyszenie, czy też pragną do niego wstąpić, rozpoczyna się pracowity okres. Bowierni swój czas, swoje serce będą poświęcać Bogu. Więcej i głębiej mają zejść do swego serca. Mają stać się bardziej świadomi tego, że tworzą Dzieło Najmniejszych, które jest dziełem Boga. Nie ludzkim, nie dla siebie, nawet nie dla siebie nawzajem, nie dlatego, że tu mają przyjaciół, ale dlatego, że Bóg powołuje ich po to, aby zwyciężyła Jego miłość na całym świecie. To nie jest Dzieło jednego człowieka, to nie jest Dzieło jednego kapłana. To nie jest Dzieło kilku kapłanów, czy kilku świeckich. To jest Dzieło Boga, który tym Dziełem pragnie objąć coraz większe obszary ziemi, coraz więcej ludzi na niej żyjących. Członkowie stowarzyszenia są tego Dzieła Bożego początkiem. Więc tak, jak apostołowie mają dać podwaliny temu Dziełu, mają stać się jego fundamentem, na bazie którego rozrośnie się to Dzieło. Fundament musi być mocny. Mocny wiarą, miłością, mocny ufnością, nadzieją pokładaną tylko w Bogu. Wszystko to powoli będzie wzrastać w sercach osób przynależących do stowarzyszenia. Trzeba zatem modlitwy i zawierzenia Bogu.

Bóg we Wspólnocie, jak i w całym Dziele Najmniejszych, ustanowił Maryję naszą Opiekunką. Ona opiekować się będzie również tym stowarzyszeniem. Dlatego członkowie stowarzyszenia powinni wszystkie sprawy powierzać również Maryi. Powinni każdy dzień zaczynać o poranku modlitwą, zawierając wszystkie sprawy stowarzyszenia, Wspólnoty, Dzieła właśnie Maryi. Zawierzać Jej samych siebie i o wszystko z ufnością prosić. Powinni starać się o ciągły kontakt z Maryją, ciągłe przebywanie z Nią. Poprzez ten ciągły kontakt, ciągłą obecność Matki Bożej w sercach tych osób, ale i ich otwartość na Matczyną obecność, będzie mogło się dokonywać wielkie Dzieło. Bo będąc zjednoczonymi z Matką Kościoła będą mogli prawdziwie Kościołowi służyć. A Maryja będzie im podpowiadać, jakie są potrzeby i zadania do wykonania.

A więc, członkowie stowarzyszenia powinni żyć we wspólnocie zjednoczonych serc, serc oddanych Bogu, serc rozmodlonych, serc kochających, serc zdecydowanych na wszystko dla Boga. Nie dla ludzi. Ma im przyświecać ten cel: czynimy wszystko dla Boga, kochamy Go wielką miłością. A dopiero z tego wypływać będzie miłość do bliźniego i chęć zdobywania dusz. Miłość do dusz tak wielka, że nasze słowa, czyny będą przepojone tą miłością, będą wielkim świadectwem miłości Boga. I ta miłość będzie zdobywać serca.

Niech Wszechmogący Bóg błogosławi wszystkich na czas decyzji związanej z przynależnością do stowarzyszenia. Niech błogosławi wszystkie podejmowane decyzje w stowarzyszeniu. Maryja, Opiekunka stowarzyszenia, czeka na serca otwarte i gotowe, by razem z Nią służyć Bogu, służyć Miłości.

Moderator Wspólnoty  
X.T.

## INFORMACJE DLA WSPÓLNOTY

### ZAPRASZAMY NA WIECZERNIKI, DNI SKUPIENIA I PIELGRZYMKI

Różanystok k. Dąbrowy Białostockiej \_\_\_ sobota, 13 lutego 2010 r., godz. 10<sup>30</sup>-16<sup>00</sup>  
Ostrów Wielkopolski \_\_\_\_\_ poniedziałek, 15 lutego 2010r., godz. 19<sup>00</sup> - 21<sup>00</sup>  
Gietrzwałd \_\_\_\_\_ sobota, 20 lutego 2010r., godz. 10<sup>00</sup>- 16<sup>00</sup>  
Tolkmicko k/Elbląga \_\_\_\_\_ czwartek 25 lutego 2010 r., godz. 17<sup>00</sup>- 21<sup>00</sup>  
Sątoczno k/Sępola \_\_\_\_\_ piątek 26 lutego 2010 r., godz. 17<sup>00</sup> - 21<sup>00</sup>  
Zawada k. Zielonej Góry \_\_\_\_\_ czwartek 25 lutego 2010 r., godz. 17<sup>00</sup> - 20<sup>00</sup>  
Czerwińsk nad Wisłą \_\_\_\_\_ sobota 6 marca 2010 r., godz. 10<sup>30</sup> - 16<sup>00</sup>.

#### **Pielgrzymka do Medjugorje**

26 kwietnia - 5 maja 2010

#### **IV Ogólnopolski Wieczernik Modlitwy:**

5 czerwca 2010

#### **Więcej informacji i zgłoszenia:**

- ◆ Alicja Brzezińska Kroc (Olsztyn), tel. 508 159 834; (89) 523 79 96
- ◆ Ewa Jaczek-Horabik (Olsztyn), tel. 693 246 514; (89) 513 15 61
- ◆ Hanna Peda (Płońsk), tel. (23) 662 29 48
- ◆ Wanda Fiedorczyk (Dąbrowa Białostocka), tel. 512 175 414; (85) 71 21 295

Zapraszamy do odwiedzania strony internetowej Wspólnoty Wieczerników Modlitwy:  
**[www.wieczernikmodlitwy.pl](http://www.wieczernikmodlitwy.pl)**

Zapraszamy do słuchania Radia Konsolata:  
**[www.konsolata.pl/radio](http://www.konsolata.pl/radio)**

Zapraszamy również na stronę Stowarzyszenia Konsolata:  
**[www.konsolata.pl](http://www.konsolata.pl)**



#### **MATERIAŁY FORMACYJNE DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO WSPÓLNOTY**

WYDAWCA: Stowarzyszenie **Konsolata**

*W biuletynie wykorzystano teksty z homilii i konferencji kierowane do wspólnoty dusz najmniejszych i uczestników Wieczerników Modlitwy*

SKŁAD KOMPUTEROWY: Jagoda Pawluk

NAKLAD: 300 egz.